

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartał	miesiącznik
MIESKOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
W p. austriackich	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 gr.
Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
Szwecji i Danii	6 „	2 „
Francji	20 frank.	7 frank.
Anglii i Belgii	17 „	6 „
Włoch i Szwajcarii	22 „	8 „
Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wiatowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.  
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.  
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weil i tembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.  
LISTY wszelkie winny być przesyłane franco LISTY reklamacyjne nieopłacone nie ulegają frankowaniu REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

## Obecne położenie.

Publicyści całej Europy — znużeni bezowocnym dociekaniem co myśli Napoleon, na podziw milczący, co Bismarck, niesłychanie znowu czynny, co w ogóle zamyślają gabinety — upuścili pióra, zbywając starym frazesem, że w świecie politycznym „coś” się gotuje, — ale co, nie wiadomo.

Mało komu dane prorocze natchnienie, a jeszcze trudniej dyplomatom i publicystom rutynowanym dziś wnioskować na podstawie dotychczasowego doświadczenia. W ostatnich kilkunastu miesiącach zaszły zmiany, o jakich przed nimi może i tym się nie śniło, którzy się zmienili lub zmian dokonali. Napoleon, którego zwano do niedawna dyrektorem „koncertu europejskiego”, usunął się niemal zupełnie. Prusy, które od wojen francuzkich nie dożyły prawie oręża, których polityka „wolnej ręki” — niemięszczenia się zgoda do niczego — przeszła w przysłówie, napelnia dzisiaj sławą swego oręża i przedsiębiorczością swoją Europę. Moskwa, która dziesięć lat skupiała się w sobie od kampanii krymskiej, nagle zbywa jawnym szyderstwem żądania jeduomyślnie tych trzech mocarstw, pierwszych w Europie, które ją bezpośrednio lub pośrednio tak upokorzyły były głębokoko. Austria, która rozbrała niemal surowy wzięła z Prusami, dzisiaj najściślej z nimi związana z niemi wzięła. Anglia, owa móż, Azji i Australii królowa, milczy na miotane jej wierzad obelgi. Ow zresztą książę Kuza, dotychczas pilka stronnictw wewnętrznych i intryg zewnętrznych, żelazną chwyta ręką za ster państwa, łamie ustawy, przez opiekuńcze mocarstwa nadane, i sankcję tego złamania otrzymuje. Wiele jeszcze innych przykładów podobnych dałoby się tutaj w jedną nawiązać litanie.

Zmiana ta powszechna, a raczej przewrót zupełny, musiała pociągnąć za sobą następstwa odpowiednie. Mocarstwa, które dawniej zgodną postępowały drogą i mniej więcej nawet sojuszami były związane — co się objawiło najwybitniej przy utworzeniu i uznawaniu królestwa Włoch — dziś odstąpiły od siebie, do żadnego nie mogą dojść porozumienia: Anglia z Francją, Francja z Moskwą, Prusy z Anglią. Natomiast rozmaitemi do niedawna chodzące drogami i do rozmaitych dążące celów, po części z sobą sprzecznych — Austria, Moskwa i Prusy ścisły się związały sojuszem, gwoi jednym lub podobnym celem.

Skutkiem tego jedynym widocznym jest zmazanie Danii z rzędu potęg morskich, a wstąpienie na morze dwóch nowych bander, dotąd niewidzianych po za portami awemi, które jednak obudziły już przeciw sobie zawiść Anglików i stosunkom morskim na Bałtyku nową nadały postać.

Niemniej ważne zmiany i przewroty — nie spełniły się — ale przygotowały w państwach stosunkach wewnętrznych w tym samym czasie. Przed kilkunastu miesiącami rozwój liberalny wszędzie brał górę, — dzisiaj rozpięta się coraz szerzej reakcja. We Francji, gdzie cesarz rozszerzył prerogatywy ciała prawodawczego, znamiennym cofania się wstecz jest niezawodnie proces nieprzewidziany, tak zwany „proces trzynastu”, — jeszcze on wprawdzie nie rozstrzygnięty, ale samo już wytoczenie go dowodzi, że rząd zamiast postępować coraz dalej w „uświęczaniu gmachu” swobód francuzkich, ścieśnić zamyśla nabyte już przez używanie i tradycję.

Moskwa, która zerwawszy pęta, najcięższe w jakie kiedy lud był zakuty, postąpiła nawet do rodzaju konstytucji, odbyła nawet w Finlandji sejm, junkrów turlandzkich za wsteczne przeciw włościąom uchwały skarciła, w ogromnej części

swjej monarchii podejmuje kroki wsteczne, jakich i Mikołaj nie uważał za potrzebne.

W Prusiech, które wolnością swoją wewnętrzną i rozwojem życia liberalnego pociągały ku sobie cały naród niemiecki, aż Nationalverein zamarzył o koronie cesarsko-niemieckiej dla Prus — postano dzisiaj reprezentantów narodu, podwójnym zaufaniem ludności zaszczyconych, do domu, a rząd im wręcz objawił że i bez nich rządzić potrafi, i istnieć bez nich rządzi.

We Włoszech stronnictwo czynu, którego ramieniem i duchem Włochy stanęły, zmuszono do milczenia, i obiegają coraz dobitniejsze wróżby, że Rattazzi, stronnik cesarskiej Francji, ster rządu wkrótce obejmie.

W Hiszpanii dzierżące obecnie władzę stronnictwo klerykalne wymyśliło nawet spisek, aby mieć powód, usunąć z pola jednego z naczelników partji liberalnej, generała Prim.

W Rumunii rząd, aby po swojej myśli przeprowadzić wybory w Bukareszcie, zawieszona na czas wyborów prostym ordonansem dzienniki, a ustanowiony już konstytucyjnie budżet drugim samowolnym ordonansem znacznie zmienia.

W Serbii książę gwałci niezawisłość sądów, i aby mieć w ręku swoim niepodlegający się mu sejm, przenosi go z zwykłej siedziby, Kragujewaczu, do Belgradu.

W Anglii nawet, owym raju swobód wszelkich, rusza się reakcja najobrzydliwsza, niepojęta prawie. Z powodu wystawienia pomnika Okonnellowi, który dla nieszczęsnej Irlandji wywalił niejaki swobody, stawiając Irlandczyków katolików, po części na równi z Anglikami protestantami, wszeczyna stronnictwo reakcyjne, protestancko-angielskie, burdy uliczne, rozboje, powołuje nawet do interwencji bagnety.

Większe jeszcze niż Anglia, miała Dania swobody konstytucyjne. W Danii była zasada demokratyczna przeprowadzona do ostatnich niemal konsekwencyj, i tylko Norwegia ją prześcigała w tej mierze, przez samych zresztą iż tak powiemy chłopów zamieszkała. Z drugiej strony naród duński nie tylko miał udział w rządzie, ale nawet w prerogatywach, które wszędzie zresztą wyłącznie należą do korony, jak w mianowaniu wodzów, zawieraniu pokoju i t. p. Jak atoli czytamy w ostatnim telegramie z Kopenhagi, obecne ministerjum wręcz reprezentantom narodu, legalnie obranym i już jako tacy działającym, oświadcza, że ich nie uważa za reprezentantów opinii narodu.

Srednie nakoniec i drobne państwa niemieckie kwitnęły i nie bardzo pożądały w ogóle zjednoczenia Rzeszy pod jedną władzę dlatego, że konstytucje ich nie tylko były szanowane, lecz rozwijane, powoli wprawdzie, ale statecznie. Prócz Badenu, celowały w tym względzie najznaczniejsze z tych państw, Bawarja i Wirtemberg. Z wstąpieniem nowych królów na tron odzywają się obawy, że reakcja w tych państwach zacznie stracone pozycje zdobywać nanowo, i pojawiły się już oznaki, które obawom tym dają podstawę. Za temi dwoma państwami poszłyby i inne, chociaż nie wszystkie, zwłaszcza że znalazłyby oparcie na panu Bismarcku.

Na dotychczasowem swoim stanowisku stoją tylko na północy Europy Szwecja i Norwegia, w środku Austria, na południu Turcja.

Zjawisko to jest bardzo ważne. Co jeszcze przy tem wszystkiem ciekawsze, że jak wiadomo wszędzie w wspomnianych państwach twierdzi reakcja, iż działa lub działać myśli przeciw liberalizmowi na żądanie ludu, a właściwie mas. Nie pierwszy to raz reakcja odwołuje się na lud, który ona trzymała w niewoli, który przez zapanowanie zasad liberalnych zwolony został. I nie po raz pierwszy,

jako budująca na fałszu, upadnie. Ale nim upadnie, ile to straty czasu w postępie, ile nieszczęść przejdzie, ile lez a może i krwi popłynie! Dzisiaj już nie w kołach reakcji spoczywa światło a nie w masach potęga materialna. Pod różnemi nazwami — to klasy średniej, to inteligencji, to u Niemców „Bürgerthum” — wyrobiła się warstwa pośrednia, która wyszedłszy z dawnej masy, prześcignęła sfery reakcyjne w świetle ducha, a pracą swoją utworzyła nowe mocarstwo, opinie, i drugie mocarstwo, potęgę finansową, które oba mocarstwa jej wyłączną są własnością, bagnem niedostępną. Jej pracy owocem są wszystkie nowe środki wojenne i administracyjne: maszyny parowe, telegrafy, pancerniki, działa dźwirowane. Przeciw tej ogromnej sile sprzysięga się reakcja. Na czas krótki, a może i długi, zwycięży — przypuścmy. Ale będzie to zwycięztwo Pyrhusowe!

Gdyby we wszystkich wspomnianych państwach zapanowała, i we wszystkich razem się utrzymywała — nastąpiłoby z przytłumieniem owej warstwy pośredniej zatrzymanie rozwoju tych właśnie środków, które dają moc i siłę rządów w czasach obecnych. Pierwsze zaś mocarstwo, które nawróci się na drogę postępową i otrzęsie się z reakcji, zmusi inne także po kolei iść za sobą, jeśli nie zechcą stać się jego łupem. Prusy dają tego dowód a contrario. Jak długo mianowicie Napoleon krok po kroku postępował w uwieczniania gmachu wolności we Francji i inne państwa szły w tym kierunku, tak długo i rządy pruskie, mianowicie króla Wilhelma, były liberalne. Gdy Napoleon przystanął, oparty na wojsku, na okręgach marszałkowskich, Prusy coraz dalej brną w reakcję i armię postawiły jako cel i jedynego przedstawiciela narodu. Dziś niech Napoleon zrobi krok nowy a silny naprzód, cofną się i junkry w Prusiech.

Przypuścmy zresztą, że reakcja istotnie myśli opierać się na masach — jakież ztąd wynik? Gilotyna i hajdamaczyzna — a jak użę dzieje — pierwszą ich ofiarą padał nie kto inny, tylko reakcja, t. j. junkry i różnych wyznań ultramontanie.

Ale bądź co bądź — dość ma jeszcze postęp środków najlegalniejszych, aby samym biernym oporem odżegnać wiedzę reakcji. Coś się gotuje — ale pewno nie jej ostatecznie zwycięztwo.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Układy pokojowe odłożono aż do odjazdu króla pruskiego z Wiednia. Więc zapewne wczoraj musiały się rozpocząć.

Wzmiankowaliśmy wczoraj, że d. 20. i 21. w nocy przedsiębrano w Wenecji znowu wiele politycznych aresztowań, zostających w związku z toczącym się tam procesem o zdradę stanu, o którym donosiliśmy w swoim czasie. „W skutek wielu znalezionych pism, piszą w tej sprawie w Wenecji do *Vaterlandu*, znana rewolucjonistka, hrabina Montalban-Cornello, której 14miesięczny czas kary kończył się z dniem 4. bm., nie została wypuszczoną na wolność, lecz na nowo i ciężiej zakazana o zdradę stanu. Miała ona bowiem dozwolonych jej przez łagodność rządu ulg i swobód więzienia nadużywać do dalszego prowadzenia czynności konspiracyjnych i do knowania nowego sprzysiężenia.”

**Dania.** W Kopenhadze zanoszą się na zjazd osobliwy. Królówicz Oskar szwedzki przybył d. 18. b. m. do Kopenhagi, gdzie też oczekują księcia Walii po jego powrocie ze Szkocji i księcia Humberta włoskiego. Hrabia Moltke przysłał gabinetowi kopenhagkiemu znowu pomyślniejsze raporta o usposobieniu gabinetu tuieryjskiego, które to raporta wzmacniają na dworze kopenhagkim nadzieję, że ze zrobionych tymczasowo ustępstw da się nieco w ciągu układów pokojowych cofnąć.

Z pomiędzy tych raportów, jakie posłowie duńscy w Paryżu i Londynie przesyłali dawniej gabinetowi kopenhagkiemu o usposobieniu gabinetów zachodnich dla Danii, zasługuje na uwagę raport z dnia 6. lipca pana Torhen Bille, posła w Londynie. „Otrzymałem zapewnienie — pisze on między innymi — iż ze strony gabinetu parzyckiego wyszły mniej więcej bezpośrednio oświadczenia,

aby ze względu na prawdopodobną koalicję trzech mocarstw północnych przywieść do skutku ściśle porozumienie, jeżeli nie alians, z Anglią. Paryżki gabinet, jak mówią, życzy sobie zawrzeć ugodę na wszystkie ewentalności wielkiej wojny. Jest jego życzeniem, aby w tym względzie przyjęte zostały wzajem formalne zobowiązania. Poźniej, na dniu 15. lipca donosi rzeczony poseł duński, że „nie ma nadziei interwencji Anglii i Francji w sprawie duńskiej, bo oba te mocarstwa nie dowierzają sobie wzajemnie. Anglia nie ma pewności, czy Francja w sprawie duńskiej nie zawarła tajnej umowy z Prusami, podczas kiedy gabinet paryżki ciągle jest w obawie, aby Anglia w razie wielkiej wojny europejskiej nie stanęła po stronie przeciwników Francji.”

**Rumunia.** Rząd poruczył profesorowi Harden wydawnictwo dokumentów, leżących w archiwach krajowych i nieogłoszonych jeszcze dotąd. Jest ich wielka liczba, a niektóre nie mało się przyczynią do wyjaśnienia dziejów Wschodu. Przeważna część tych dokumentów pisana jest w języku sławiańskim, wydawnictwo zaś nastąpi i w pierwotnym tekście i w przekładzie rumuńskim.

Od dawna już towarzystwo angielskich kapitalistów uzyskało prawo, przedsiębrać poszukiwania za kruszcami po całej Rumunii. Ponosiło ono wielkie wydatki, posyłając do wszystkich powiatów inżynierów i agentów, celem robienia tych poszukiwań. Donoszą teraz z Bukaresztu, iż w powiecie Prahowa, w gminie Bordeny, odkryto wielce obfita warstwę miedzi. Jedyna trudność w spieniężeniu odkrytego metalu stanowić będzie brak dobrych i tanich dróg transportowych. Czy sprowadzony będzie metal na Austrię koleją żelazną, czy na Galacz wodą, zawsze transport wyniesie drogę.

## Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie dwudzieste piąte, z d. 22. sierpnia.

Po zagajeniu niniejszego posiedzenia przez przewodniczącego, Buchtemana, wysłuchują dwóch urzędników co do autentyczności pism jakoby obżalowanego Gultrego, które jak wiadomo służyły znawcom do porównania. Pierwszy świadek, komisarz obwodowy Kersten, oświadcza, że pismo to jest ręką obżalowanego Gultrego, która zna dokładnie, już to będąc często z nim w stosunkach, już to widząc go pisaćgo. Drugi świadek, translator Wojdich, zapytany o autentyczność pisma, wystosowanego do landratury, oświadcza, iż nie może w tym względzie żadnego zdać sądu, ponieważ wprawdzie często widywał listy, o których powszechnie sądzono że je pisał p. Gultry własnoręcznie, lecz osobiście nigdy się o tem nie przekonał. Z proponowanych przez obronę znawców pisma stawił się tylko translator przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu, Kąkiel, który zawezwany do porównania pism Gultrego, uprasza o udzielenie mu czasu do rozpatrzenia się w nich, na co sąd przystaje. Tymczasem przysięgają nareszcie do szczegółowego wysłuchania obżalowanego Kosinskiego.

Przewodniczący: Wysłuchanie pana rozpoczęło się już dawniej. Zapytam pana nasamprzód, czy panu już wiadomo, że we Warszawie istniał Rząd narodowy?

Obżalowany: Wiem o tem ogólnie z dzienników.

Przewodniczący: Czy panu wiadomo, do jakiego celu dążył Rząd narodowy?

Obżalowany: Zdaje się, że Rząd narodowy utworzył się w skutek wybuchu powstania.

Przewodniczący: Czy panu wiadomo, że Rząd narodowy stał w związku z pewnym komitetem w Poznaniu?

Obżalowany: Nie. O ile mi wiadomo, nie istniał podobny komitet, o jakim jest mowa w oskarżeniu. Nie zaprzeczam przecież bynajmniej, iż rozmaite osoby połączyły się w celu popierania powstania w królestwie Polskim.

Przewodniczący: Czy pan należał do tego komitetu?

Obżalowany: Nie.

Przewodniczący: Zdjaj pan teraz swe zdanie ogólne o oskarżeniu.

Obżalowany: Bezwątpienia nie małej jest wagi dla sądziów, poznać obżalowanego, mianowicie jego sposób myślenia. Akt oskarżenia podał też bardzo szczegółową charakterystykę wielu z obżalowanych. Nie znajduję tego przecież co się tyczy mej osoby. Natomiast powiedziano o mnie coś gorszego, t. j. że mnie już w r. 1847 skazano na śmierć i że znów wzięłem udział w przedsięwzięciu zbrodni stanu. Jest to zatem więcej niż charakterystyka, jest to insynuacja. Zresztą jest to zupełnie fałszem, gdyż mogę udowodnić faktami, pismami, które wydałem, iż bynajmniej nie mam usposobienia rewolucyjnego. Upraszam zatem p. przewodniczącego, aby mi pozwolił odczytać niektóre ustępy z pism tych. Książki i studjum zawsze były moim żywiciem. W ciągu mego dawniejszego uwięzienia dość miałem czasu do zbadania dziejów polskich. Po uwolnieniu wpadłem w zamęt wypadków roku 1848 i czegom się nie nauczył przez studjum, nabyłem przez doświadczenie. Przyszedłem tem samem do

zasad i przekonani, które nadal mą kierowały. Chcąc wiadomości nabyte podać jako własność wspólną moim rodakom, wydałem kilka pisemek. Pierwsza broszura nosi nazwę: „Sprawa polska. Streszczenie wypadków z r. 1846.“ W tej wyroku o moich rodakach te słowa, że byłoby błazniewstwem, gdyby Poznańczycy chcieli brać udział w jakiej rewolucji. Drugie piśmko traktuje o „Naturalnej polityce Polski.“ trzecie zawiera odpowiedź na broszurę Ludwika Mierosławskiego. Jak wiadomo, kierował Mierosławski powstaniem w r. 1848, a w kilka lat później wydał broszurę, w której szkaluje i spotwarza całą prowincję poznańską i twierdzi, że w niej nie ma już żadnego patriotyzmu. Paszkwił ten powstał w ten sposób. Mierosławski był w latach 1846 — 48 razem z nami uwięzionym. W ostatnich czasach, gdy nas przestano trzymać osobno, poznaliśmy się bliżej, i tam się wykazało, że Mierosławski był to poprostu próżny awanturnik, któremu nie chodziło o dobro ojczyzny, ale jedynie o własną osobę. Po powrocie naszym do kraju rozpowszechniliśmy załem to zdanie, tak, że M. już niemógł znaleźć więcej stronników. Idea całego dawniejszego przedsięwzięcia była ta, że całe Niemcy pójdą z nami przeciw Moskwie. W tej myśli potworzono kadry zbrojne. Lecz polityka pruska zmieniła się i nikt w końcu nie wiedział, do czego właściwie zmierza rząd pruski; a kadry w skutek tego się porozdzielały. Gdy wszelkie widoki wojny z Moskwą ustały, chciał Mierosławski rozpocząć na własną rękę powstanie w Poznaniu; lecz wtedy opuściła go cała szlachta, i to było właśnie przyczyną, że napisał paszkwił. Jest to fakt historyczny. Dowodzi to, że już wówczas panowało rozsądne przekonanie w Poznaniu; gdy zatem już w roku 1848, gdzie wszystko właściwie działo się w największym zamieszaniu umysłów, tak wiele okazało się rozsądku i miary, iż szlachta nie chciała powstania przeciw Prusom, przeto sądzę, że po latach 16 nie cofnęła się zapewne z tego stanowiska. I dla tego napisałem odpowiedź na broszurę Mierosławskiego.

**Przewodniczący:** Mierosławski był przecież wówczas dyktatorem?

**Obżalowany:** Jest to rzecz bardzo ciemna. O ile mnie wiadomo, miał on tylko komendę po lewym brzegu Wisły.

**Przewodniczący:** Wedle pism rozmaitych stał Mierosławski w związku z p. Guttrym.

**Obżalowany:** O tem nie mi nie jest wiadomym. Miałem wprawdzie podobne przekonanie o Guttrym, lecz on sam mnie w tej mierze inaczej oświecił. Moje pisma konstatują: 1) że się oświadczyłem przeciw wszelkim konspiracjom, z czego wynika, że sam jak najmniejszego nie mogłem wziąć w nich udziału; 2) że stanowczo wypowiedziałem, iż powstanie ludowe jest niemożliwością, przyszedłem do tego przekonania przez powstanie węgierskie, zakończone tak smutnie; 3) że wyraźnie oświadczyłem, iż inicjatywa nie powinna wyjść od Polaków; i 4) że się stanowczo zdeklarowałem przeciw wszystkim stronnictwom. Gdybym zaś miał moje stanowisko określić, oczywiście byłoby ono tem samem, które zajmowała, wedle tego co Wysoki trybunał słyszał, tak zwana partja „białych“, t. j. jeśli rzeczywiście dobrze jest poinformowany o jej programie. Samo się przez się rozumie, że mam tu na myśli stronnictwo „białe“ a nie „czerwone“.

Gdy powstanie w królestwie Polskim stało się fait accompli, uważałem za mój obowiązek wspierać je, gdyż byli to bracia, którzy żądali mej pomocy. Taki był mój udział w sprawie. Na tem kończę moją charakterystykę, i przechodzę do ogólnej części oskarżenia. Miałem pierwotnie zamiar szeroko się rozwinąć nad nią; lecz pan rzecznik Janecki uczynił to już w sposób tak dokładny, iż nic nie mam do dodania. Na jedno tylko chciałbym zwrócić uwagę. Oskarzenie kładzie wielki nacisk na to, że cały ruch był kierowanym z Paryża. Jest to wedle mego zdania zupełnie fałszywem. Emigracja nie przyczyniała się bynajmniej do tego powstania, co się już pokazuje dostatecznie ze skrypta, tu odczytanych. Poznańskie nie ma wcale emigracji. Gdy powstanie wybuchło w ziemiach polskich, Moskwie podległych, było rzeczą oczywistą, że w mieście Poznaniu ożyły się stosunki. Większa część z nas ma krewnych w Królestwie, i tem samem każdy z nas mniej lub więcej bierze udział osobliwie w wypadkach tamtejszych. Dlatego był Poznań, jak się samo przez się rozumie, przepelniony osobami, naradzającymi się co uczynić wypada, a gdy powstanie coraz bardziej się wzmagalo, porwali goręci za broń i przeszli granicę w mniejszych lub większych oddziałach.

Wśród wielu osób w Poznaniu obecnych spotkałem także Guttrego. Rozgiewany na powstanie, powiedziałem do Guttrego: „Zapewne też tam wraził swój nos twój stary przyjaciel Mierosławski.“ Guttry wziął mi to bardzo za złe i prosił, aby Mierosławskiego nie nazywać jego przyjacielem, ponieważ zerwał z nim wszelkie stosunki. Ze nie mówił nieprawdę, nim wszelkie zdają, iż Guttry przez cały miesiąc luty bawił w Berlinie, chociaż w Poznaniu takie panowało wzruszenie. Był w Berlinie w Izbie poselskiej i nie chciał o niczem wiedzieć właśnie w chwili, kiedy się po nim spodziewano, że będzie czynnym; że wszystkich najmniejszej upadł na ducha. Ztąd biorę dowód, że jeżeli oskarzenie powiada, iż Działyński wstąpił do związku czerwonych, nie wiem co oskarzenie przez to rozumie, gdyż związek „czerwonych“ nie istniał. Wyprawy, co szły przez granicę, smutnie się skończyły, nie miały ani organizacji, ani naczelnika, ani broni dobrej. To musiało uderzyć hr. Działyńskiego, który dopiero co z dalekiej wrócił podróży; stanowisko, jakie zajmował w społeczeństwie, jako też znaczne fundusze, które do dyspozycji ofiarował, wszystko to uczyniło go naczelnikiem niejako całego przedsięwzięcia. Ze Działyński odczytał się kilku osobami, które miały go wspierać, rzecz naturalna i również naturalna, że osoby te zwano komitetem. Ja do tego komitetu nie należałem. Jedynym dowodem, który w tym względzie przeciwko mnie przed-

łożono, jest to, że nazwisko moje ma się znajdować w pugilarzesie Działyńskiego. Ale tam są tylko głoski „Kos“; wiele jednakże jest nazwisk i słów polskich, które się od tych liter rozpoczynają. Przychodzę teraz do mego własnego uczestnictwa i proszę, aby przedewszystkiem skonstatowano, że w przedśledztwie na nie nie odpowiadałem, a to dla tego, że zarzucono mi zbrodnię, o której nie miałem idei. Rozumiałbym dobrze, gdyby mię pytano, czy brałem udział w popieraniu wypraw, ale ponieważ mnie zaraz z góry zapytano, czy brałem udział w przedsięwzięciu, będącym zdradą stanu, nie odpowiadałem wcale.

**Przewodniczący:** Potwierdza to.

Z polecenia hr. Działyńskiego, mówił dalej obżalowany, przyjąłem misję dobrowolną, przebywania nad granicą, zbierania tam wszelkich wiadomości, odnoszących się do przebiegu przedsięwzięcia, wyosrodkowania gdzie stoją nadgraniczne wojska moskiewskie, gdzie pruskie, gdzie są luki, przez które hukce możnaby przeprowadzić i t. d. Werbowanych nie widziałem; byli to tylko ochotnicy, którym w podróży, jeżeli żądali, dawaliśmy zapomogi.

**Przewodniczący:** Gdybyście panowie nie byli dawali pieniędzy, ludzie ci nie mogliby przebywać nad granicą.

**Obżalowany:** Wspierano ich dokąd przybyli.

**Przewodniczący:** Jeżeli pan takim ludziom dawał pieniądze, nie mógłś wiedzieć, czy byli werbowani czy nie.

**Obżalowany:** Nie mogę temu rzeczywiście zaprzeczyć, ale w ogóle wiem, że nie werbowano. Powszechna była sympatja dla sprawy. Czynnością moją było więc zbierać wiadomości i donosić je hr. Działyńskiemu. Jeżeli mi przypisują organizację oddziału, jest to fałszem. Nie nie organizowałem; przynależałoby to również jak inną działalność moją. Napisałem nadto kilka rozpraw wojskowo-geograficznej treści i miałem w dobrach moich pułkownika Noe w gościnie nie przez noc jedną, jak powiada oskarzenie, ale przez osm dni; i to dlatego, że odziedziczyłem po ojcu piękny zbiór wyborczych kart królestwa Polskiego, a pułkownik Noe chciał się zapoznać z terytorjum. Przybył także do mnie adiutant pułkownika, Fauchaux, i wiele z nim konferowałem, ponieważ go uważałem za świadomego spraw wojskowych od pułkownika. Zupełnym fałszem jest, że dowodziłem kolumną.

**Przewodniczący:** Oskarzenie twierdzi, żeś pan był członkiem komitetu w Poznaniu. Pan temu już zaprzeczył.

**Obżalowany:** Zupełnie słusznie zaprzeczyłem. Dodać mi jeszcze trzeba, że działania mego w żaden sposób uważać nie można za wynik jakiegoś urzędowego stanowiska; nie przyjąłem żadnego urzędu i żadnego obowiązku; działania moje było całkiem dobrowolne.

Następnie czytano różne sprawozdania obżalowanego.

**Przewodniczący:** Mówisz pan w jednym z swych sprawozdań o konieczności posiadania pewnego rodzaju zwierzchności (Autorität) nad komisarzami granicznymi.

**Obżalowany:** Sądziłem, że niepodobna kierować ruchem z Poznania, ponieważ na granicy rzeczy zmieniały się co godzina, i zanim hr. Działyńskiego zawiadomić było można o jakiejkolwiek zmianie, chwila pomyślna mijała. Dla tego pisałem, że jeżeli rzeczywiście mam być czynnym, potrafię to tylko wtedy, jeżeli mi będzie dana pewna zwierzchność (Autorität) nad komisarzami granicznymi.

**Przewodniczący:** Czy udzielono ją panu?

**Obżalowany:** Nie, nigdy do tego tego nie przyszło.

O dalszym ciągu badań obżalowanego, zdamy sprawę jutro; dziś wspomniemy, że badanie nie ukończyły się jeszcze. Posiedzenie zakończyło się o godzinie 3ej. Następujące posiedzenie nazajutrz we wtorek o godzinie 9ej.

**Dokończenie mowy obr. dr. Janeckiego na posiedzeniu d. 17. sierpnia.**

„Panowie, że Polacy tego wszystkiego nie zapomnieli, może być rzeczą niewygodną dla rządu; wy panowie, jako sędziowie, uznacie to słusznym i naturalnem. Ale w tem znajdziecie też klucz do wszystkich wypadków, które zdarzyły się w w. ks. Poznańskiem, a które uznacie naturalnemi i konsekwentnemi, nie potrzebując się odwoływać do zmyślnych w oskarzeniu spisów. A nawet gdyby dowiedziono, że istniał spiszek w Paryżu i Londynie, osądzić, iż wypadki owe nie były wynikiem tego spisku, ale tylko wynikiem konieczności, naturze ludzkiej właściwej, jeżeli wam oskarzenie ściśle nie dowiedzie związku takiej konspiracji z czynami, obżalowanym zarzuconemi, gdyż w razach wątpliwych należy wam przechylić się do opinii dla obżalowanych korzystnej. Nie podobna przecież wiać o istnieniu spisku przeciw Prusom z listownych ekspektacji niektórych demagogów przeciw mocarstwu spóldziałającym; związek zaś tychże ekspektacji z wypadkami, zasłżeni w w. ks. Poznańskiem oskarzenie wykombinowało z faktów, zestawionych zupełnie dowolnie. Możemy oprócz tego przeciąć ową nić, którą snuje oskarzenie, podsuwając tak nazwaną korespondencję Guttrego komitetowi Działyńskiemu, gdyż udowodnimy, że papiery Guttrego były tylko depozytem, którym p. Guttry, ciągle będący w drodze powierzył pokojówce hrabiny Działyńskiej, a który też pokojówka dwa dni przed rewizją, odjeżdżając do Paryża, pozostawiła w pałacu Działyńskich. A nadto ażalż udowodnimy, że Guttry brał udział w spisku przeciwko Prusom?”

„Panowie, aby wywołać wypadki, które tych mężów przywiodły przed kratki sądowe, nie było potrzeba spisku żadnego. — śmiało nawet twierdzić mogą, że gdyby istniała była podobna konspiracja przeciw mocarstwu rozbiorowym, nie siedzieliby tam owi mężowie, gdyż, o innych nie mówiąc wcale powodach, kolega mój Elven po-

dobrze już wspominał, że chyba warjat mógłby być powzięć myśl rzucenia rękawicy trzem największym państwom wojskowym północnej Europy; a ja dodam, że gdyby który z tych klientów na zapytanie pana prezesa, czy się czuje winnym lub niewinnym, odpowiedział był twierdząco, musiałby do wielu zaawców, których tu już przywołano, dołączyć lekarza sądowego, aby zbadał stan zmysłów owego klienta.

„Gdy pod koniec stycznia r. z. wybuchło powstanie w królestwie Polskim, ludność polska w w. ks. Poznańskiem powszechnie się przeraziła. Każdy uważał to przedsięwzięcie za stracone, mogąc tylko sprowadzić na kraj niewypowiedziane klęski. Podzielone przecież były zdania co do postępowania, jakiegoby się wobec wypadków trzymać należało. Wśród każdej ludności, w każdym kraju, w każdym nawet mieście są stronnictwa. Tak samo istniały i istnieją dwa stronnictwa pomiędzy Polakami w w. ks. Poznańskiem: stronnictwo umiarkowane, nazwane przez akt oskarzenia „białem“, i drugie, więcej stanowcze, które podobno się skardze nazwało „czerwone“. Lubię nie znam żadnego stronnictwa, aby rościł sobie mogło chęć do pretensje do ostatniego nazwiska w zwykłym tego słowa znaczeniu. Obżalowani mogą przypisać fakt, że istniały oba stronnictwa, nie potrzebując się wcale obawiać, aby można ztąd zaraz ciągnąć wnioski o istnieniu tajnych związków i komitetu, jak to czyni akt oskarżenia.

„Biali więc i czerwoni spierali się, czy należy popierać powstanie lub nie. Już ten spór wydaje się oskarzeniu podejrzanym i pełnym znaczenia. Mnie zaś wydaje on się bardzo naturalnym, i mam nadzieję, że naturalnym także Wysokiemu trybunałowi, jeżeli trafił jakkolwiek do jego przekonania, że pozwolił sobie powiedzieć o istnieniu narodu polskiego — wprawdzie nie jako polityczne, ale jako narodowe indywiduum — i o prawie jego do takiego istnienia.

„W samej rzeczy nawet, jak mniemam, o to tylko spór się toczył, czy korzystna, przez odmówienie pomocy nie dozwolił nieszczęściu przybrać większych rozmiarów, czy też narodowy związek rodzinny, który wam panowie określiłem, nakłada obowiązki złożenia braciom zakordonowanym w ofierze krwi i mienia nawet w obec zrozpaczonego przedsięwzięcia. Smutną jest rzeczą, że coś podobnego zdarzyć się może w dobrze uorganizowanym państwie; ale temu nie Polacy winni, lecz traktaty wiedeńskie, które nie rozcinając narodowego węzła rodzinnego i rozciągać go nie mogąc, oddały naród polski pod władzę różnych rządów. Tego rodzaju starcia z publicznym porządkiem, stają się wtedy niemonochronne.

„Niechaj będzie wniesionem prawo, jakie posiadają inne narody, wedle którego podlega karze pomoc, dana zagranicznemu powstaniu lub wojnie. Skoro takie prawo istnieje będzie, wtedy Polakom będzie należało rozważyć, czy w danym razie chcą narazić się na karę, tem prawem przepisaną czy nie; czy to prawo, czy też narodowe węzły rodzinne wyżej stawiają. Takie prawo zaś teraz nie istnieje; twierdzić przeto można, że dyskusje białych i czerwonych, opierały się na gruncie legalnym.

„Otwarcie wyznam, że mnie wczas niejednokrotnie pytano, czy udział w walce przeciw Moskwie rzeczywiście podlega karze wedle praw pruskich, zwłaszcza jako zdrada stanu, jak to zaręczał w owej pamiętnej lutowej proklamacji naczelny prezes p. Horn i jen. komend. hr. Waldersee, o którym nie wiadomo, jak się był dostał na pole prawnicze. Otwarcie wyznać mogę, że pojmowanie takie po gruntownem zbadaniu praw i konwencji nazwałbym prawniczym nonsensem, a moją opinię o bezkarności udziału w takiej walce wyraźnie wypowiedziałem — rozumie się z zastrzeżeniem co do niedozwolonego tworzenia zbrojnych kup w obrębie granic pruskich, opinię prawniczą, co do trafności której dziś jeszcze odwołać się mogę do powagi król. sądu apelacyjnego w Poznaniu.

„W czasie owych dysput między białymi a czerwonymi wypadki szły dalszym biegiem. O wiele przedtem, jak to sami obżalowani zeznają, nim pomyślano nawet o komitecie Działyńskiego, przechodzili mniejsze lub większe oddziały ochotników do królestwa Polskiego. Lvs wypraw tych był łatwy do odgadnięcia. Bez organizacji i bez wodzów wpadali młodzi ci ludzie już to w ręce wojska moskiewskiego, już to pruskiego. Wypraw tych, raz rozpoczętych, niepodobna było wstrzymać, i już dla tego okazała się potrzeba jakiejś organizacji, która przecież nie mogła obradować na ulicy, tak dla nieprzyjaznej postawy, jaką rząd od samego początku przybrał naprzeciw powstaniu w Polsce, powtóre dla Moskali, którzy, prócz urzędowego pełnomocnika w Poznaniu, utrzymywali w całej prowincji mnóstwo szpiegów, celem dowiadywania się o zamierzonych wyprawach.

„Tymczasem wzięły wypadki inny obrót pod względem politycznym. Ci, którzy zrazu całe przedsięwzięcie uważali za krok rozpaczny, mogli się teraz spodziewać, że zbrojna demonstracja przeciw Moskwie, podpierana dostatecznie, utrzymać się zdoła dość długo, aby wywołać interwencję na rzecz Polaków pod berłem moskiewskiem, i nadzieja ta wystarczyła im, aby odjąć wszelką wątpliwość co do niesienia pomocy powstaniu.

„Cóż więc naturalniejszego, jak że ci, którzy uznali ten obowiązek, poczuli gromadzić się około punktu środkowego, z którego kierowano owem niesieniem pomocy? Cóż znowu naturalniejszego, że ten punkt środkowy zajęła osobistość, która urodzeniem, majątkiem, związkami familijnymi, pozwalającami jej bliżej wejrzeć w politykę zagraniczną, dawała szczególnie gwarancje powodzenia przedsięwzięciu, a której charakter prócz tego zasługiwał na zupełne zaufanie współobywateli?”

„Nieobecnym tu hrabi Działyński nie weźmie mi tego za złe, wiem o tem, że tutaj zastrzegę dlań prawo do przewodniczenia w tem przedsięwzięciu niesienia pomocy walczącym w królestwie Polskiem rodakom. Mogę to tem śmielej i otwarciej wypowiedzieć, gdy jestem mocno przekonany,

że hr. Działyńskiemu tak samo ani przez myśl nie przeszedł nonsens o przedsięwzięciu zbrodni stanu przeciw Prusom, jak któremukolwiek bądź z obecnych tu obżalowanych.

„Czyż dalej, nie jest to rzeczą naturalną, że około hr. Działyńskiego zebrało się kółko ściślejsze mężów, dzielących z nim pracę, że następnie polecono innym mężom wykonanie danych rozporządzeń, przypuściwszy, w pewnych kategoriach? W taki sposób mógł chyba powstać komitet i organizacja, jeżeli takowe istniały, jak to twierdzi oskarzenie. W ten sposób wreszcie przyszło do mowy o komitecie Działyńskiego, jeżeli można nazwać komitetem, gdzie zbywa na komitetach, powagę uznaną dobrowolnie w przedsięwzięciu, którego prawo karne nie potępia. Kto był członkiem owego tak zwanego komitetu, kto należał do tak zwanego organizacji, nie jest moją rzeczą, jak się samo przez się rozumie, tutaj się nad tem rozwodzić, ani nie mam do tego prawa. Będzie to przedmiotem rozpraw specjalnych, jeżeli w ogóle okaże się jeszcze potrzeba pozatwierdzenia ogólnej części oskarżenia, tracić dużo czasu na poszukiwania, o czem ja z mej strony wedle mego jurdycznego przekonania najmocniej powątpiewać muszę. Pozostaje mi jeszcze tylko objaśnić szczegół, podniesiony przez oskarzenie, jakoby ów komitet zawarł związki z tak zwanym Rządem narodowym w Warszawie, od niego miał odbierać rozkazy i takowe wypełniać. Otoż panowie, można to sobie także bardzo łatwo wytłuma-

czyć koniecznością jednolitego działania, jeżeli cel owego działania nie miał być wziętym; można sobie wytłumaczyć tą łącznością narodową, którą tylokrotnie już wyjaśniano. Jak brat w potrzebie żąda od swego brata pomocy a nie prosi o nią, tak też żądano w Warszawie od Polaków w Poznaniu i Galicji, czego się od nich spodziewać było można. Przechytnane już i mające się odczytać dokumenta okazały przesądę w tej mierze oskarżenia i okazały ją jeszcze dobitniej. Chociażby nawet Rząd narodowy w Warszawie przywłaszczył sobie w rzeczywistości pewne prawa nad poddany mi pruskimi, które przystoją tylko władzy krajowej, należałoby wedle §. 104 kodeksu karnego ściągć rozkazującego, co zaś dotyczy słuchającego rozkazów, nie umiałbym znaleźć odpowiedniego prawa, któreby usprawiedliwilo jego przeciw niemu użycie.

„Oskarzenie powiada wprawdzie ku końcowi, że w odezwie jednej — jest ona zresztą datowana z 1. grudnia 1863 r., zatem nie może w żaden sposób dotyczyć obecnych tu obżalowanych, od dawna wówczas uwięzionych — że w owej odezwie przebiega myśl już dokonanego związku państwowego części, należącej do Prus, z resztą rewolucyjnego ciała dawnej Polski. Jednakże, gdy się zastanowię, że wówczas powstanie już prawie było stłumione, w. ks. Poznańskie zaś obsadzone przez nie wiem jaką wielką siłę wojska, nie mogę zapuścić się w objaśnianie tego twierdzenia z tą powagą, jaką winniem zachować tak względem twierdzącego, jakoteż względem Wysokiego trybunału. Zamierzę zatem o tym przedmiocie, a zrazem zakończę, com miał do powiedzenia w sposób zwiezły, o ogólnej części oskarżenia.“

**Korespondencje Gazety Narodowej.**

Paryż 22. sierpnia.

(K) Podróż księcia Humberta na północ, nabiera znaczenia, niepokojącego dyplomację. Książę Metternich i hr. Goltz uznali za potrzebne wywiadywać się u pana Drouin de Lhuys, czy jest objaśniony o celu tej niespodziewanej wizyty. Dotąd bowiem zapewniano tylko, że książę Humbert pojedzie do Paryża i Londynu. Pan Drouin miał odpowiedzieć, iż nagły zwrot jego z Hamburga do Kopenhagi zadziwił na dworze francuzkim, lecz bliżej nie mu nie wiadomo. Tymczasem dowiaduję się dziś, że to wstąpienie do Kopenhagi, na pozór nieprogramowe, nastąpiło za porozumieniem z tutejszym gabinetem, który ma powód opiekować się księciem, gdyż widzi w nim przyszłego członka rodziny cesarskiej. Syn najstarszy Wiktora Emanuela, następcą tronu włoskiego, żeni się z księżniczką Anną Murat. To już rzecz pewna. Nad skojarzeniem tego małżeństwa pracował od roku szesnego margrabia Pepoli. Tym sposobem Bonapartowie podwójnie będą złączeni z dynastją włoską. Po wojnie włoskiej książę Napoleon pojął, jak wiadomo córkę Wiktora Emanuela. Temi dniami skojarzenie powyższe ma być ogłoszone urzędowo. Na przyszły miesiąc 24. będą zaręczyny a 20. października ślub. Na zaręczyny ma zjechać sam król włoski do Paryża.

Dziś wrócił p. Nigra, poseł włoski, który jeździł do Szwajcjarji dla widzenia się z księciem w przejeździe. Metternich odjechał do zanku Johannisberg i dziś był z pożegnaniem u cesarstwa. Cesarz nie wyjechał jeszcze do obozu chalońskiego. Wstrzymuje się aż do przyjazdu księcia włoskiego z Kopenhagi.

Nowy wybuch powstania algijskiego ogłasza się na dwa tylko powiaty. Ważniejsza jednak, że część powstańców tunetańskich nieskończony jest jeszcze ze swoim hejmem, wkroczyła na ziemię algijską, by walczyć z Francuzami. Jest to pierwszy fakt, dowodzący łączności ruchów pomiędzy mohametanami w północnej Afryce.

Temi dniami skończył się w Medjolanie proces, wytoczony dwóm kupcom tamtejszym w kwietniu o transportowanie broni i rekwizytów wojennych, które przypadkiem dostały się w ręce policji. Obżalowani, Muller i Antongini, zostali uznani przez sąd przysięgłych za niewinnych. Prokurator sam niejako stawał w obronie, chwytając ich, iż „chcieli dobrze dla sławy kraju, lecz działali niebacznie.“ Po takim oświadczeniu, uwolnienie nie było wątpliwem. Publiczność głośnie „evviva“ powitała wyrok. Przy rozprawie tej odczytano też parę dokumentów „rewolucyjnych“, między innymi list Mazziniego do jakiegoś Gaspari Stampy z roku zeszłego, w którym chorey powo-

czas patrzyła włoski żywo radzi korzystać z powstania polskiego.

Poznań d. 23. sierpnia.

Jakkolwiek kwarantanna listów z dniem wczorajszym na rozkaz, z Berlina telegrafem nadeszły, ustąpiła a w ostatnim tygodniu w sprawach politycznych jednego tylko, o ile mi wiadomo, uwieziono obywatela, Ziemiowicza w Poznaniu: miasto nasze od piątku zeszłego aż do wczoraj było widownią niewidzianego od dawna wzburzenia umysłów w klasach niższych tutejszej ludności, wywołanego drobnyim na pozór wypadkiem, z którego przecież nienawistna nam prasa niemiecka starała się natychmiast zrobić kapitał jeśli już nie polityczny, to przynajmniej tendencyjnie wyzyskany naprzeciw usposobieniu niższych warstw ludności polskiej i duchowieństwu katolickiemu, którego jak wam donosiłem, urzędnicy pruscy w żaden sposób ścierpieć nie mogą.

Jak to zapewne z pism miejscowych wyczytaliśmy, rozniósł się między ludem pogłoska, jakoby na rogu Rynku i ulicy Jezuitkiej ukazał się na ścianie kamienicy, wiekiem poczerpiętej, obok figury Matki Boskiej wizerunek rozpiętego na krzyżu Zbawiciela. Zdaje się, a nawet potwierdzają to starzy ludzie, że przed laty w istocie przybitym był na ścianie Pan Jezus z blachy mosiężnej, która z wiekiem zbutwiała i odpadła, a pozostał się w jej miejscu mniej poczerpięty kawał muru, który w skutek licznych deszczów przy blasku lamp gazowych i księżyca wyraźniej się przedstawiał w pierwotnych kształtach odpadłej blachy. Ktoś z przechodniów zwrócił na to uwagę, zaczął się zbiegać z pobliskich ulic — koniec końcem, gesta gromada ludzi stanęła na owym narożniku i zamknęła tem samem wszelką komunikację między Rynkiem a ulicą Wałową. Rzecz naturalna, że między ludem tu i owdzie ożwała się myśl, iż to sam Zbawiciel cudownie się objawił, w skutek czego, zwłaszcza kobiety zaczęły kłękać i modlić się, całować ścianę, gorętsi pragnęli zachować jakąś pamiątkę owego cudu dla siebie i obrywali mur po trosze. — Wypadki takie zdarzają się nieraz tam, gdzie lud żywi w piersiach gorącą wiarę, której dla braku dostatecznej oświaty nie umie w rzeczach nadzwyczajnych prawdziwego nadać kierunku. Rozsądne i umiarkowane wkroczenie władzy, łagodne zawezwanie do rozejścia się i przedstawienie jasne prawdziwej przyczyny zjawiska, koł powoli umysły i naprowadza je do ziemniejszego ocenienia rzeczy bez użycia środków gwałtownych, które zwłaszcza w tych czasach i u nas, rozdrażnić muszą fermentującą żywość. Inaczej przecież postąpiono w Poznaniu. Nasamprzód zesłano gromady policjantów, którzy, gdy przedstawienia, czynione w sposób wzburzający a nie kojący namiętności, nie skutkowały, zaczęli lud kulać, rozpętać i wyzywać. Wywołało to na odwrót odróżki, i policja zaważwała wojsko do pomocy. Zresztą już samo pojawienie się tej policji, której niezgodne z prawem sprawki proces w sądzie stanu berlińskim w tak jaskrawych przedstawiał barwach, musiały rozbudzić niejedno bolesne wspomnienie doznanych krzywd i przykrości. Nadeszło wojsko, zaczęło bezbronna ludność kolbować i wobec niewiast, kłęczących a grzeszących jedynie zbytnią wiarą, rąbać z urąganiem i sztyderstwem ów rysunek, w którym lud upatrywał postać Zbawiciela. Samo się przez się rozumie, że takie postępowanie dorzucić musiało materiału palnego do pożaru. Lecz w końcu przemocą zdolano lud zgromadzony rozpedzić i kazano w nocny zdrapać wierzchnią powłokę muru. Mimo to nazajutrz, było to w niedzielę, znów się tłumy ciekawych zebrały ku wieczorowi obok owego narożnika, a ktoś, czy ze swawoli, czy też — co przecież niedowiedziane — bodaj przez tych namówionych, którym zależało aby wywołać ekeas, a później nadać mu barwę polityczną, zauważył, że na drugiej stronie figury Matki Boskiej ukazała się tam plama, wynika z wilgoci, której rozbudzona fantazja łatwo mogła nadać formę twarzy. Znów się powtórzyły te same sceny: zaczęło kłękać, w głos się modlić, zdrapywać ścianę. Lecz tą razą znalazło się kilku podżegaczy w tłumie, którzy zaczęli dopuszczać się rozmaitych nadużyć i za chęć innych do podobnych sprawek; kilku osobom zrzucano czapki z głowy, poszturkano jakiegoś policjanta itp. Wtem psotnik jakiś wywał z górnego piętra wiadro wody na ściśnioną gromadę, a policjant, stojący w tłumie — to jest fakt, lecz nie mogłem się w żaden sposób dowiedzieć nazwiska tego prowokatora — niby z żartów zawołał: „Warto by mu wybić okno”. Na taką zachętę w istocie rzuciło kilku kamieniami i parę szyb wybito. Było to przecież hasłem do wystąpienia siły zbrojnej. Batalion wojska stanął po czterech rogach rynku w szyku bojowym, nabito broń i podczas gdy pół kompanii ruszyło z bagnetem naprzeciw tłumom, z drugiej strony inny oddział krokiem pospiesznym, z oficerami na czele przy dobytach szpadach — wkroczył na ulicę Wroclawską kierując się ku Gołębki, dokąd pierwszy oddział pędził tłumy. Oficerowie rozkazywali w czasie owego ataku mieszkańcom, patrzącym z okien, zamykać takowe i bramy od domów. Lud, otoczony z dwóch stron, rozpieczętał się jak i gdzie mógł, lecz nie było bez tego, że tu i owdzie przywitano żołnierzy kamieniami. Aresztowano kilkadziesiąt osób, z których przeciw większą część natychmiast uwolniono, a przeciwko kilku — masi wytoczono śledztwo o opór, stawiany władzy.

Posener Ztg., chociaż podobnych sposobności do przypięcia łatki duchowieństwu, utrzymuje, że on się przyczynia do szerzenia zabobonów w ludzie, i dodaje, że jednego księdza w tłumie także na chwałę przystrzymano. Zapomina naturalnie także dodać, że kapłan ten namawiał właśnie tłumy do rozejścia. Prócz tego rzecz jasna, zdaje się upatrywać Pos. Ztg. w objawie tym rodzaj demonstracji politycznej, gdyż z wielką ostentacją donosi, że w czasie ataku wojska słyszano między ludem okrzyki: „Niech żyje Polska!” Naoczyli świadkowie, których o szczegół ten pytałem, nie umieli przecież w tej mierze żadnego podać mi

objaśnienia. Być może, że kilku z ulicznej gawiedzi zawrzało ze swawoli używany zresztą powszechnie okrzyk; ale wielce to wątpliwe, czy i do tego nie zachęcił ich usłużny jaki wystanok pana Madaja, który także ubrany po cywilnemu śród tłumy się kreślił.

W poniedziałek porozelepiano po rogach ulic obwieszczenie policyjne, gdy już tak się zmierzchno, że z trudnością było można je przeczytać, ogłaszające rozmaite paragrafy kodeksu karnego i rozporządzeń, dotyczących zgłębów i zbiegowisk. Mimo to znów dużo ludu zgromadziło się przed figurą Matki Boskiej na rogu rynku. Dzięki przeciw łagodnym przedstawieniom kilku kapłanów i obywateli, przechadzających się między tłumem, lud się wkrótce rozszedł do domów, i na tem zakończyła się to zdarzenie, któremu organ policyjny pragnąłby być zapewne nadać barwę demonstracji religijno-politycznej i byłby ją niezawodnie mu nadał, gdyby rozsałek nie był powstrzymał niższych warstw naszej ludności od dalszych zbiegowisk, mogących w końcu smutnie wywołać następstwa dla nas, pożądane zaś dla policji pruskiej.

Z wiadomości bieżących, bliżej obchodzących naszą prowincję, donoszę wam, że w zeszłym tygodniu odhły się tu zjazd członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych, które to Towarzystwo, mimo przeszkód i nieszczęsnych wypadków w latach ostatnich niezmiernie utrudniających rozwój jego, stosunkowo dość pomyślnie się rozwija. Przystąpiono do wyboru zarządu prowincjonalnego i wybrano doń pp. Karola Karśnickiego, jako przewodniczącego, Giersza jako zastępcę pierwszego i rendanta, Emila Kierskiego jako sekretarza, dalej Zygmunta Suldrzyńskiego i Konstantego Szczanieckiego jako członków. Do rady nadzorczej wybrano między innymi na przewodniczącego posła Stanisława Stablewskiego, a jako zastępcę tegoż p. Michała Szczanieckiego.

Sejm prowincjonalny, do którego onegdaj wybierano tu posła z powiatu poznańskiego na lat 5 aż do roku 1869, nie ma być w tym roku, jak głoszają w kołach niemieckich, zwołany. Na posła ze stanu rycerskiego wybrano w naszym powiecie niejakiego p. Hoffmeyera, a na jego zastępców pp. Donchego i Baartha. Za czasów Rzeczypospolitej nie istniały, o ile mi wiadomo, podobne nazwiska w stanie rycerskim w Wielkopolsce. Lecz to dawno już temu i wiele rzeczy mocno się zmieniło... Dodam, że p. Tempelhoff, prezes stowarzyszenia ku popieraniu interesów niemieckich, w Poznaniu, z którego — zapewne przez umyślną pomyłkę pomocnik prokuratorji w Berlinie chciał zrobić forszrytmenera — przepadł przy głosowaniu, jako kandydat stronnictwa krzyżowo-rycerskiego (junkierskiego.)

## Ziemię polskie.

Warszawa. Mamy już dosłowne brzmienie urzędowego doniesienia o przywróceniu Augustowskiego do Kongresówki. Na czele numeru z dnia 22. b. m. donosi *Dziennik Warszawski*:

„Stosownie do woli najwyższej, oznajmionej namiestnikowi Królestwa przez ministra wojny, cała gubernia augustowska ma być przywróconą pod zupełny zarząd namiestnika Królestwa do d. 15. (27) sierpnia r. b. na zasadach, oznajmionych przez J. g. ces. król. Mość osobiście temuż namiestnikowi, i generałowi piechoty Murawiewowi. „W wykonaniu powyższej woli jego ces. kr. Mości, z polecenia namiestnika Królestwa udać się ma do gubernii augustowskiej generał-lejtnant Zabołocki, celem przyjęcia w imieniu namiestnika zarządu tej gubernii.”

Przywrócenie to było więc zapewne już ułożone w Niemczech, zkad tyle ukazów wyszło, dotyczących Kongresówki, i zapewne w skutek umów między trzema państwami północnymi co do sprawy polskiej. Zapewne wstąpiła się Austria w imię katolicyzmu i traktatu wiedeńskiego, i jej życzenie spełnił car. Wnosimy to ztąd, że jak mówił ukaz, przywrócenie to oznajmił car ustnie Borkowi i Murawiewowi, co tylko być mogło w Wilnie za powrotem cara z Niemiec. Czy przywrócenie to będzie trwałe, to rzecz inna; wszakże słychać o zbieraniu się deputacji raskołów i inu podobnych mieszkańców Augustowskiego do cara, z prośbą o przyłączenie tej gubernii do gubernii zachodnich carstwa. Prośbie ludu tego może car nie zdoła się oprzeć. Jenerał Zabołocki wyjechał już d. 21. b. m. do Wilna.

W liście z Warszawy dnia 20. b. m. podaje *Kreuzzeitung* wiadomość, że przygotowania do przyjęcia cara są wstrzymane, że według wszelkiego prawdopodobieństwa car tym razem nie przybędzie do Warszawy. Korespondent ten, który, jak wiadomo, jest moskiewskim czynownikiem w zarządzie wojenno-policyjnym, powiada: „J-żli bliżej rozważymy rzeczy, to sami usprawiedliwimy zaniechanie przybycia cara do Warszawy: — ledwo bowiem wieść o tem przybyciu się rozbiegła, już odezwały się nadzieje amnestji, zniesienia stanu obłączenia itp. Gdyby się zaś oczekiwania te nie spełniły, co więcej jest niż prawdopodobem, to niezadowolone by się jeszcze zmogło u wielu; gdyby się zaś spełniły, to poddałyby bardzo łatwo nowego palnego materiału działającemu ciągle jeszcze za granicą stronnictwu czerwonemu. Zresztą nikt, nawet policja, tak czynna i przeczarna, nie może ręczyć że nie byłby wyplatany jaki koncept demonstracyjny, co by jeszcze podsycało niechęć cara do Warszawy. A więc najlepiej uczynią wszyscy dobrzy obywatele, jeżli życzyli sobie będą odwieczenia wizyty carskiej, w nadziei, że ona w najbliższej przyszłości nastąpi.”

Jest to mowa tak jasna, źródło tak pewne, że trudno zrozumieć, jak mogą niektóre niemo-skiewskie pisma półurzędowe, pisać o amnestji i t. p. ulgach, które udzielone być mają teraz już Kongresówce.

Guardje przeziwiają w Kongresówce, admistracja wojenna obmyśliła już bowiem aż do wiosny dla niej tutaj wszelkie potrzeby. Tylko część artylerji i piechoty wraca do carstwa, tak n. p. o-

puścił już jeden pułk Lubelskie, przez co ustaje dodatek wojenny do żołdu.

Posenerka donosi o jakiejś deputacji z kilku miast gubernii warszawskiej, którą Berg przyjmował d. 13. bm., a która ma składać dzięki swe za poważne i stosowne, ale po większej części ludzkie rozporządzenia, wydane przez niego gweli przywrócenia porządku. U Berga miała być tego dnia także jakaś inna deputacja, z kilku księży złożona, która „przybyła z zapewnieniami, że duchowieństwo już przyjechało i wraca do obowiązku wierności; Berg odparł, że car zawsze gotów do przebaczenia, ale i do karania, jeżli by nawróceni w dawne błędy popaś i przeciw istniejącemu porządkowi demonstrować chcieli.”

Wilno. *Wiestnik Wil.* donosi, że Murawiew własnoręcznie dał pruskiemu poddanemu, Wilhelmowi Mullerowi, księgarzowi w Kownie, pozwolenie na wydawanie obwieszczeń handlowych w języku moskiewskim i niemieckim, ale pod warunkiem, aby dla obwieszczeń tych język moskiewski był obowiązkowym, i — „aby w nich goła nie było języka polskiego,“ i aby obwieszczenia przed drukiem przechodziły cenzurę.

Kijów. *Kijewlanin* donosi, że w guberniach zachodnio-południowych (na Podolu, Wołyniu i Ukrainie) poczęło pobór ustanowionej roku zeszłego na majątki szlacheckie kontrybucji. Ale już nie dziesięć, ale tylko 5 procentowej. Ostateczny termin złożenia tej kontrybucji naznaczony na d. 1. (13.) września. Żądają zaspokoją obłożeni tę kontrybucję, to trudno zrozumieć. Zeszłoroczne zboże pod opieką włóścian albo poszło w niwecz albo za bezcen sprzedane; tego roku nie ma nadziei korzystać i najniżej z gospodarstwa; kontrybucję zeszłego i tego roku wyczerpały wszelką gotówkę. Będą więc z urzędu, za „skarbowe zaletności“ ziemię sprzedawać.

## Kronika.

Pan Ksawery Masłowski podpisuje się od dnia 21. sierpnia na *Czasie* jako redaktor odpowiedzialny w mieście pna Kłobukowskiego.

Pogrzeb śp. Feliksa Borunia. Dnia 22. bm. odbył się w Liszkach pogrzeb Feliksa Borunia z Kaszowa, który utonął w Wiśle pod Czernichowem w d. 15. b. m., wracając z odpustu w Kalwarii Zehrydzowskiej. Włóścianie w wielkiej liczbie zgromadzili się na pogrzeb słynnego pielgrzyma, gdyż Boruń używał między nimi netylko znaczenia i powagi, ale nawet i czci, jako ten co oglądał Ziemie świętą na własne oczy i z Ojcem św. rozmawiał i jego błogosławieństwo odebrał. Mało kto wiedział w Krakowie o tym pogrzebie; znalazła się jednak w Liszkach garstka pobożnych z miasta dla oddania ostatniej posługi nieboszczykowi. Włóścianie lisięcy i kaszowscy zamysłają wnieść mu pomnik. Słusznie, aby biografowi Borunia, p. Wielogłowskiemu, zostawione było przodownictwo w tem dziele, powiada *Czas*. Niewątpliwie i z Krakowa wpłynęłaby na fundusz pomnikowy niejedna złotówka.

Ofiary dobroczynne. Na wsparcie dotkniętych powodzią mieszkańców obwodu przemyskiego zebrał urząd powiatowy w Grybowie i dodatkowo 14 zł. w. a., i odesłał te pieniądze naczelnikowi obwodu przemyskiego.

Pożar. Dnia 19. b. m. zgorzała w Otlynie w obwodzie stanisławowskim, tamtejsza gr. k. cerkiew parafialna z niewiadomą dotąd przyczyną.

Polepszenie dotacji szkół. Właściciele wsi Worobijówki, p. Władysław Garapich, i tamtejszy kmięć Andruch Wówk obowiązali się ofiarować na uposażenie szkoły trywialnej w Worobijówce po dwa ule jako fundus instructus, a tamtejszy gr. kat. pleban obowiązał się dodawać nauczycielowi tamtejszemu dla polepszenia jego dotacji rocznie po 2 mierzycie żyta.

Zaś gmina Nahorce małe w obwodzie zloczowskim podwyższyła na wieczne czasy dotychczasową dotację tamtejszemu nauczycielowi z 30 zł. na 110 zł. wal. a. rocznie.

Gmina Iwanówka w obwodzie tarnopolskim zobowiązała się dotychczasowy dodatek do uposażenia nauczyciela powiększyć, zaczawszy od 1. września 1864 roku, i 35 mierzyc na 70 mierzyc twardego zboża rocznie.

Gmina Żabin w obwodzie zloczowskim zapewniła na sprawianie środków naukowych i na drobne potrzeby szkolne rocznie 5 zł. w. a.

Gmina Skwarzawa w obwodzie zloczowskim ofiarowała na ten sam cel 8 zł. w. a.

Gmina Boniszyn w obwodzie zloczowskim przeznaczyła na ten sam cel rocznie 5 zł. w. a.

Gmina Płuchów w obwodzie zloczowskim ofiarowała na ten sam cel 8 zł. w. a. rocznie.

Gmina Pomorzany w obwodzie zloczowskim obowiązała się płacić zaczawszy od roku szkolnego 1865, również na ten cel, jako też na sprawianie premii rocznie 10 zł. w. a.

Nakoniec gmina Romanowe Siolo w obwodzie tarnopolskim odstąpiła położonego przy szkole gruntu obszar 144 sążni kwadratowych na założenie ogrodu dla nauczyciela i na szkółkę drzew owocowych, i obowiązała się ogroduć ten ogród.

Liczba utopionych w Wiśle pod Czernichowem wynosi podług urzędowych sprawozdań z d. 19. bm. 74 osób. Między temi znajduje się 3 z Czernichowa, 46 z Nowej wsi szlacheckiej, 13 z Czulówki, 12 z Kaszowa. Oprócz trzech trupów, które znalezione zaraz po wypadku, wyrzuciła woda na brzeg 7 trupów koło Wolowic. W Krakowie wyciągnięto z Wisły także zwłoki jakiejś młodej wiośniaczki. Śledztwem zajmują się osobna komisja sądu karnego krakowskiego.

Australskie zęby. Od niedawna sprowadzają dentyści z Australji naturalne zęby, które wstawiają zamiast sztucznych. Australczycy mają bowiem bardzo białe i piękne zęby, które pozwalają sobie europejskim spekulantom wyrzynać za paciorki ze szkła, wstążki i barwiste smutki. Do Londynu poselają teraz całe skrzynie australskich zębów.

Koń króla hiszpańskiego. Utrzymują, że aby król hiszpański Franciszek mógł się znajdować na przegładzie wojsk w Paryżu w d. 19. bm., musiano telegrafem zażądać z Madrytu, aby mu jego konia koleją żelazną sprowadzono, gdyż król tego jednego ma konia, któremu się powierza, a innego nigdy nie dosiada. W samej rzeczy, na tym koniu znajdował się król na przegładzie wojsk.

Kłeski elementarne. Dnia 10. bm. srożyła się w okolicy Doliny w obwodzie stryjskim gwałtowna burza,

która wyrwała stare drzewa z korzeniami i zrywała dachy. Zarazem zrzucił grad wielkie spustoszenia na polach, należących do Doliny i Nadziejowa. Nakoniec z powodu ciągłych deszczów wezbrał płynący przez Dolinę mały strumek Siwka na dniu 14. bm. do tego stopnia, że woda wdzierała się do położonych niżej domów i unosiła z pól, należących do Doliny, Rachnia i Nadziejowa, stojące już w półkolkach zboże i kopiec siana. Równocześnie wezbrały Świca, Mizunka i wszystkie inne rzeki i potoki w powiecie do nadzwyczajnej wysokości i zrzuciły wielką szkodę na polach i gościncach. Dnia 7. bm. nawdziła podobna burza wsie Razwieniec i Tuczemy w obwodzie przemyskim, przyzem ulewa i grad uszkodziły wiele na niższych zasiwcy, a woda pozamulała łąki.

O nieszczęśliwym wypadku na kolei północnej Ferdynanda donoszą następujące szczegóły: Gdy pociąg sztokerański o 80 kroków przed wielkim mostem na Dunaju zwolnił w pędzie, nadjechała naraz lokomotywa rezerwowa z tyłu i uderzyła z okropną gwałtownością o tylną wagony pociągu. Podróżni, siedzący w wagonach w 2 przeciwnychkłych rzędach, rzućeni zostali z gwałtowną siłą ku sobie, a potem z równym zamachem odrzuceni w tył. Wszystkie okna i latarnie zostały pofluczone, a szczyby szkła najwięcej poraniły ludzi. Gruba ciemność powstała w wagonach i dopiero na straszne wołanie i jęki kobiet nadbiegli cięśle z latarniami i oświetlili widownię. Powna dama leżała zemdlona, a krew sączyła jej się z przeciętego gardła, konduktor złamał dwa zębra i wpadł w rów, zkad go dopiero później wydobyto — 40 innych osób odniosło większe lub mniejsze uszkodzenia, mianowicie wstrząśnienia mózgu. Dopiero za przybyciem rezerwowych wagonów i za telegraficznym uprzedzeniem najbliższej stacji o niespodziewanem opóźnieniu ruszył pociąg dalej i stanął około północy w Stokerau.

## Ostatnie wiadomości.

Londyn 24. sierpnia. Lord Palmerston przed wyborcami swymi w Tiverton bronił polityki pokojowej Anglii, i sympatyzował z Polakami i Duńczykami. Uniesienie dla Palmerstona było wielkie.

Kopenhaga 23. sierpnia. Debata folkelingu nad przyzwoleniem kredytu, jeszcze nie ukończona. Książę Humbert przybył tu i zajął mieszkanie w hotelu „Feniks”. Przyjmował u siebie księcia następcę duńskiego, a o godzinie 2. odwiedził króla w Christiansborgu.

Monichów 24. sierpnia. *Gaz. Baw.* donosi: Rząd bawarski nie wie nic ani o zamiarze rządu wörtemberskiego, stanąć mającego na czele trzeciej grupy państw, ani o wniosku tej myśli w bundestagu.

Presse wiedeńska z d. 24. b. m. utrzymuje, że kilkakrotne konferencje ministrów w Schönbrunn, do których należał także p. Biegeleben, pomocnik hr. Rechberga w konferencji londyńskiej, nie sprowadziły jeszcze zgody między Austrią i Prusami co do reformy Związku niemieckiego.

La France zamieszcza list z Wiednia, podług którego usiłują Prusy uszczuplić prawa przyszłego władcy księstw szlezwicko-holsztyńskich i uczynić prawa jego monarsze tylko nominalnymi. Podług zapewnienia korespondenta, Austria sprzeciwia się temu.

Wiedeński korespondent do *Bank u. H. Ztg.* donosi dnia 22. b. m., że Austria zgodziła się na żądanie Prus, aby wnieść do bundestagu o cofnięcie związkowych wojsk egzekucyjnych.

Pruski minister wojny, Roon, zaproszony przez cesarza Napoleona, udaje się do obozu pod Chalons.

Wieści o zamierzonych zaślubinach księcia Humberta z księżniczką Murat wywiera w Włoszech niesłychane wrażenie. Przepisują im niezmierną wagę polityczną. Napoleon miał się podczas rozmów z włoskimi mężami stanu dopytywać starannie o armię włoską, i rad był bardzo o utrzymaniu szeregów, zachęcając do dalszego organizowania armii, chociażby kosztem pogorszenia się finansów. Jakoż w turyńskim ministerstwie wojny panuje istotnie czynność niezwykła. Komendanci obozów otrzymali rozkaz odbywać pilnie ćwiczenia i rewie, od komendantów załóg zażądano sprawozdań o wojskowych potrzebach i zakładach, a prefektem nakazano przyspieszyć listy konskrypcyjne za rok 1864. Wszystko to jeszcze bardziej ożywia oczekiwanie. Niektórzy tłumaczą sobie ten ruch w ten sposób, że Napoleon przewidując tajny sojusz między państwami północnymi, polecił Włochom tę demonstrację.

Paryżki korespondent do *Indep. Belge* donosi, że gdy książę Humbert ożeni się z księżniczką Anną Murat, ustanowieniem dlań zostanie wicekrólestwo neapolitańskie.

Książę Napoleon ma wyjechać do Rzymu, aby się przekonać osobiście o tamtejszych stosunkach.

Z Rzymu donoszą, że baron Bach mianowany został posłem austriackim oraz przy dworze exkróla neapolitańskiego.

## Telegramy Gazety Narodowej.

Drezno d. 26. sierpnia. *Dresdner Journal* wczorajszego zamieszcza telegram z Kielu, według którego żądany od księcia Augustenberga wywód praw jego do Szlezwicku i Holsztynu, odszedł wczoraj do bundestagu.

Nowy Jork 12. sierpnia. W Mobile Konfederacji poddali się w warowni Gaines Unionistom, warownie zaś Powell wysadzili w powietrze. Flota Południowców została tam po części zatopiona przez Unionistów, po części wzięta w niewolę.

